

Krzysztof Świątek: Strzał w serce Europy



Kilka lat temu delegacja związkowców "S" dziennikarzy "Tygodnika Solidarność" została zaproszona przez ówczesną eurodeputowaną Ewę Tomaszewską do Brukseli na wizytę studyjną. Już wtedy na długo przed rozlewem fali imigrantów zmierzających do Europy usłyszeliśmy o rosnącym wpływie islamistów w sercu Unii Europejskiej.

Ewa Tomaszewska informowała nas, że rada miasta Bruksela jest zdominowana przez muzułmanów i nie wydaje zgody na demonstracje, które kłócą się z przekonaniami radnych. Polityka multi-kulti już wówczas królowała, ale zagrożenia ze strony radykalnych islamistów wydawały się odległe. Zamachy w stolicy Belgii z 22 marca, w których zginęło kilkadziesiąt osób, a ponad 200 zostało rannych, są kolejnym po listopadowym ataku w Paryżu dowodem absolutnie nieodpowiedzialnej polityki Angeli Merkel.

To kanclerz Niemiec szerokim gestem zaprosiła imigrantów do Europy. Na lotnisku Zaventem znaleziono pas szahida wypełniony materiałami wybuchowymi. Zatem bezpieczeństwo nawet takich obiektów jak porty lotnicze, rzekomo podlegających specjalnej ochronie, okazało się iluzoryczne. Oczywiście, nie można wykluczyć, że zamachowców wspierali zwerbowani uprzednio członkowie służb naziemnych lotniska. Tak czy inaczej owa penetracja zagrażających bezpieczeństwu środowisk przez służby specjalne, o której tak często słyszeliśmy, okazała się fikcją. I tej tezy nie przekreśla zatrzymanie w stolicy Belgii zaledwie trzy dni przed zamachem Salaha Abdeslama, człowieka, który miał być mózgiem operacji w Paryżu. Jaką siłą dysponują tego typu organizacje, skoro w trzy dni są w stanie zorganizować w Brukseli operację odwetową, bo tak należy ją potraktować?

Dlaczego służby francuskie czy belgijskie nie wydalają z UE namierzonych przez siebie islamistów, którzy stanowią choćby potencjalne zagrożenie? Odpowiednie przepisy na pewno są. Dobrze, że premier Szydło po zamachach w Brukseli stanowczo zadeklarowała, że Polska nie przyjmie imigrantów. Obrona własnych obywateli i szczególne okoliczności, w tym lipcowe Światowe Dni Młodzieży, dawały szefowej rządu pełne prawo do takiej decyzji.

Krzysztof Świątek

fot. pixabay.com/CC0